KS. ALOJZY SZORC

Studia Warmińskie
XXXIV (1997)

WARMIŃSKIE SEMINARIUM DIECEZJALNE W TRUDNYM STULECIU 1772–1872
ZARYS PROBLEMATYKI

T r e ś ć: — I. Następstwa dla Seminarium diecezjalnego zaboru Warmii i kasaty jezuitów. Filozofia i teologia — dwie klasy kształcące kleryków w Gimnazjum Akademickim 1781–1811. — II. Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego 1772–1800. — III. Seminarium diecezjalne w potrzasku 1811–1818. — IV. Powołanie Liceum *Hosianum* 19 maja 1818 r. — V. Ks. Józef Scheill — twórca nowożytnego seminarium warmińskiego 1824–1834. — VI. Dalszy rozwój seminarium 1834–1873. — Zusammenfassung.

Seminarium duchowne diecezji warmińskiej zostało powołane do bytu razem z Kolegium Jezuickim w Braniewie w Lidzbarku 21 sierpnia 1565 r. Podpisy swoje pod tym dokumentem spisanym na okazałym pergaminie złożył ówczesny biskup warmiński kardynał Stanisław Hozjusz, bawiący u niego na wakacjach nuncjusz papieski kardynał Jan Franciszek Commendone oraz z urzędu kanclerz kapituły Samson Worein. Brak natomiast podpisu przedstawiciela jezuitów, choćby np. fungującego faktycznie już od początku tego roku rektora tegoż Kolegium Krzysztofa Strobela. Akt erekcyjny nie był dopracowany, uzupełniano go dwukrotnie w 1566 i 1568 r. i w tej ostatniej wersji został zatwierdzony przez papieża w 1571 r. Seminarium było przewidziane dla 24 kleryków. Funkcjonowanie rozpoczęło 25 listopada 1567 r., co wcale nie przeszkadza, aby za datę jego powołania przyjąć datę pierwszej erekcji, potem fetowanej zresztą przez jezuitów jako początek tak Kolegium, jak i Seminarium w Braniewie. Seminarium to istnieje do dziś i doczekało się dostojnego wieku 430 lat.

Pragnę przedstawić dzieje naszego Seminarium w stuleciu wyznaczonym przez ważne fakty historyczne, jakim był pierwszy rozbiór Polski i Kulturkampf. Metodologia nauki historycznej wymaga, aby podstaw do periodyzacji dziejów danej instytucji czy osoby poszukiwać nie w faktach zewnętrznych, ale wewnętrznych opisywanych zdarzeń czy osób. Jeśli chodzi o dzieje Seminarium, to wymienione fakty polityczne, a więc jakby zewnętrzne, miały jednak ważki wpływ na dzieje Seminarium. Ta instytucja kościelna wpierw była w państwie polskim, a więc katolickim. Po aneksji Warmii przez Prusy znalazła się raptem w kraju wprawdzie nie wyznaniowym, ale silnie zdominowanym przez religię protestancką, w kraju o innym stylu rządzenia niż w Polsce. Twardej ręki pruskiego rządu doświadczali wszyscy obywatele tego kraju i wyznawcy wszystkich religii, ale szczególnie odczuła to religia niezbyt lubiana, mniej tolerowana, katolicka,

zwłaszcza o zabarwieniu narodowym polskim. Seminaria zawsze były czułym punktem, gdzie ujawniały się tak przyjazne, jak i niechętne gesty państwa. Jeśli chodzi o Kulturkampf, to owe zjawisko wyraźnie dotykało religii i może być cezurą dziejów instytucji kościelnej. Być może jeszcze trafniej byłoby nasze stulecie przesunąć o rok, 1773 i 1873. W pierwszym skasowano jezuitów, w drugim wydano sławne ustawy majowe. Pozostańmy jednak przy tej pierwszej propozycji, a więc za cezurę przyjmijmy lata 1772 i 1872.

I. NASTĘPSTWA DLA SEMINARIUM DIECEZJALNEGO ZABORU WARMII i KASATA JEZUITÓW. FILOZOFIA i TEOLOGIA — DWIE KLASY KSZTAŁCĄCE KLERYKÓW W GIMNAZJUM AKADEMICKIM 1781–1811

Państwo pruskie starało się podporządkować sobie Kościół katolicki. Ujawniło się to na wielu frontach życia i działania. Przede wszystkim król pruski uzurpował uprawnienia królów polskich do obsady biskupstw i usiłował podporządkować sobie kanonie, nie tylko rzeczywiste ale i honorowe. Tradycyjny wybór biskupa warmińskiego niby pozostał, ale faktycznie była to fikcja jeszcze bardziej wyrazista, niż to było za czasów Rzeczpospolitej. Kapituła „wybierała" kandydata narzuconego przez władze państwowe. Podobnie czynili i królowie polscy, ale oni byli katolikami, tymczasem król pruski był protestantem. Również w Rosji biskupów mianował car. Zatem w dwóch zaborach innowiercy rząd decydował o doborze biskupów katolickich. Sytuacja była inna w zaborze austriackim, ale i tu władze skażone józefinizmem nie były przyjazne dla sprawy polskiej i często na biskupstwa etniczne polskie w Galicji narzucały kandydatów obcych nacji. Rząd pruski czynił to samo, tylko dokładniej. Nakazał wycofać fundusze beneficjalne ulokowane na tzw. *wyderkaf* u osób prywatnych i ulokował je w bankach państwowych, domagał się od Kościoła sprawozdawczości finansowej, narzucał formularze do prowadzenia metryk kościelnych, ingerował coraz częściej w szkolnictwo podstawowe, tzn. parafialne, które od wieków stanowiło domenę Kościoła, zabronił grzebać w kościołach, kazał likwidować cmentarze przykościelne. Niektóre z tych posunięć można by nawet uznać za pozytywne, ale działo się to w duchu autokratycznym z pogwałceniem autonomii kościelnej, do której duchowni katoliccy w Rzeczpospolitej byli przyzwyczajeni. Rząd pruski w swoich planach i poczynaniach wobec Kościoła katolickiego oczywiście nie mógł pominąć tak ważnej sprawy jaką zawsze było i jest wychowanie i formacja młodego pokolenia duchowieństwa. Początkowo jego ingerencje były powierzchowne i nieśmiałe, ale za to w czasie *Kulturkampfu* nieźle poczynali sobie Prusacy z Kościołem katolickim. Pierwsze od rządowych i bodajże groźniejsze razy spadły na Seminarium diecezjalne w Braniewie ze strony najmniej spodziewanej. Oto papież Klemens XIV bullą *Dominus ac Redemptor Noster* z 21 lipca 1773 r. ogłosił kasatę jezuitów, argumentując tym, że w obecnych okolicznościach zakon ten nie może

realizować celu, dla którego został powołany. Nagonka na ten sławny i zasłużony zakon trwała wiele lat, była ona szczególnie ostra w krajach rządzonych przez Bourbonów, a więc we Francji, Hiszpanii, Portugalii. Papież Klemens XIV osobiście był raczej przychylny jezuitom, ale nie wytrzymał zmasowanych nacisków i podjął tę decyzję, która obecnie na rozliczenie dziejów Kościoła w końcu drugiego tysiąclecia, zgodnie z apelem papieża Jana Pawła II na pewno kwalifikuje się do poddania „rewizji specjalnej". Jakoś dotychczas sprawę kasaty jezuitów historycy nie wyświetlili do końca. Kompetentni uczeni z tego zakonu (a tych przecież nie brak), jakby nie chcą tego *pro domo sua* czynić, a z zewnątrz nikt się nie kwapi. Należy więc tylko życzyć, aby przynajmniej jakiś historyk wymierzył w obrębie metod sobie właściwych, sprawiedliwość tak jezuitom jak i tym, co ich odwołali. W Polsce jezuici zostali szybko wycofani. Mieli oni dwie możliwości: albo przejść do innego zakonu albo wstąpić w szeregi duchowieństwa diecezjalnego. Nie ulega wątpliwości, że dla zakonu świadomego swej roli dziejowej i osiągnięć była to godzina próby dla ich czwartego ślubu: absolutnego posłuszeństwa papieżowi. W Polsce przedrozbiorowej jezuici mieli wiele placówek, wśród nich 66 kolegiów[1]. Były to placówki najcenniejsze, bowiem prowadziły gimnazja, które były zasadniczym tytułem ich chluby i znaczenia. Słabą stroną tych kolegiów był przestarzały i właściwie nie reformowany od 1599 r. program nauczania, co wykorzystały inne zakony specjalizujące się w kształceniu młodzieży, jak np. pijarzy, którzy potrafili zaproponować bardziej nowoczesne metody i program kształcenia. Hugo Kołłątaj krytycznie oceniał szkolnictwo jezuickie[2]. Podobnie czynili inni wybitni ludzie Oświecenia, zwłaszcza ci angażowani przez Komisję Edukacji Narodowej, która przejęła po jezuitach całe szkolnictwo, ale też i całkiem pokaźny majątek tego zakonu.

Breve kasacyjne w państwie pruskim zostało w kilka lat po jego wydaniu ogłoszone w dwóch etapach: w 1776 r. na Śląsku i w 1780 r. w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Jezuici braniewscy decyzję przyjęli spokojnie. Podał im to do wiadomości sufragan warmiński Karol von Zehmen 22 czerwca 1780 r.[3]. Rząd pruski pragnął jezuitów w całych Prusach Królewskich przekształcić w taki sam sposób, jak to czynił na Śląsku. Polegało to na płynnej zmianie statusu, czyli przejścia od stylu jezuickiego do innego, często przez rząd nie rozumianego.

W miejsce kolegiów jezuickich rząd pruski stworzył tzw. Królewski Instytut Szkolny. W codziennej praktyce rzadko używano tej polskiej nazwy, przeważnie posługiwano się wersją niemiecką: *Königliches Schuleninstitut*, względnie łacińską: *Institutum Regium Litterarium*. Zatrudnieni w nim jezuici byli nazywani dość egzotycznie, jako *patres litterarii* a ci młodzi klerycy, którzy do nich przystępowali otrzymywali również zaskakujący tytuł do święceń, określany po łacinie *ad titulum*

---

[1] Wszystkie kolegia i pozostałe domy zostały uwzględnione w cennym wydawnictwie Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995 (skrót: Encyklopedia SJ), oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1986. O kolegiach braniewskim i reszelskim zob. tamże, s. 63–66, 567–568.

[2] H. Kołłątaj, Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764), Wrocław 1953, s. 24–33.

[3] F. Dittrich, Die Ausführung des Breve „Dominus ac Redemptor" vom 21. Juli 1773 in Westpreussen und Ermland, *ZGAE* 12(1898), s. 135–191.

sufficientis litteraturae. Wszyscy jezuici mogli pozostać przy dawnych kolegiach w charakterze nauczycieli, ale już w habicie odmiennym, zakonnym czy świeckim, byleby nie jezuickim. Na Śląsku jezuici pod względem organizacyjnym zachowali daleko idące podobieństwo do okresu sprzed kasaty, ale wszystkim było jasne, że jest to drzewo o odciętych korzeniach i musi uschnąć. W Prusach Królewskich jezuici mieli osiem klasztorów, przy których fungowało sześć gimnazjów: w Braniewie, Reszlu, Starych Szkotach (obecnie Gdańsk-Orunia), Malborku, Grudziądzu, Toruniu, Bydgoszczy. Tylko przy klasztorach jezuickich w Człuchowie i Chojnicach nie było szkół. Szkoły pojezuickie nie zostały upaństwowione, zachowały charakter kościelny, ale już nie tego zakonu. Na ich głównego przełożonego rząd mianował biskupa sufragana chełmińskiego Karola von Hohenzollerna, ze znanej rodziny królewskiej, który był zarazem opatem cystersów w Oliwie, tam rezydował aż do śmierci, chociaż w międzyczasie awansował na biskupa ordynariusza chełmińskiego, a po przeniesieniu Ignacego Krasickiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w 1796 r. został biskupem warmińskim i urząd ten piastował do swej śmierci w 1803 r. Rząd miał do biskupa Karola von Hohenzollerna pełne zaufanie, wiedział, że podległą sobie instytucją będzie kierował i moderował w duchu i interesach państwowych, czyli powoli likwidował wszelkie ślady polskości. Nikt tego wyraźnie nie powiedział, czy nie napisał, ale wynika to z bliższego i dalszego kontekstu. Rząd pragnął czym prędzej zintegrować zabrane ziemie z państwem pruskim i kształcenie młodzieży, w szczególności zaś przyszłych duchownych miało być temu podporządkowane. Nie było jeszcze jawnej dyskryminacji polskości, ale propaganda niemczyzny na ziemiach zabranych stała się programem rządowym. Karol Hohenzollern opublikował w języku niemieckim i łacińskim główne zasady funkcjonowania Instytutu Szkolnego[4]. Znajduje się tam zapis, aby w szkołach Instytutu uczyć języków: niemieckiego i łaciny. Zatem język niemiecki został postawiony na miejscu pierwszym, przed tradycyjnym językiem Kościoła przez wieki pielęgnowanym w kolegiach jezuickich. Zapewne na wniosek Karola Hohenzollerna rząd dał mu pomocnika z tytułem dyrektora Instytutu. Został nim eks-jezuita braniewski, z Lidzbarka rodem Piotr Laschki, dotychczasowy rektor najpierw Seminarium diecezjalnego, a potem Kolegium papieskiego w Braniewie. Początkowo pozostawał w Braniewie, ale w 1786 r. przeniósł się do Starych Szkotów, bo tam była przewidziana rezydencja dla dyrektora. Szkoły po jezuitach funkcjonowały niemrawo, rząd nie dodał funduszy. Podstawą ich egzystencji były dobra pojezuickie, często niewłaściwie zarządzane i dlatego o zmniejszonej wartości. Ujawniło się to w fakcie, że nie wystarczało pieniędzy na pełną obsługę nauczycielską i często zredukowaną nawet do połowy faktycznych potrzeb. Znamy rachunki szkoły malborskiej[5]. Nauczycieli tu było dawniej pięciu, teraz zaledwie trzech i to o pensjach raczej skromnych.

---

[4] Druczek ten jest w AAWO, AB, Eg 33: „Das Schuleninstitut eingefürht in Westpreussen und Schlesien". Jest to regulamin Królewskiego Instytutu Szkolnego ułożony przez biskupa 1 VI 1781, zatwierdzony przez regencję kwidzyńską 1 VII 1781.

[5] Są one dołączone do wspomnianego druku, Eg 33, k. 13–16. Dotyczą lat 1781–1783. Profesor Pietrowicz pokwitował 161 zł, Orłowicz 71 zł, Służyński 71 zł oraz nie wymieniony z nazwiska prefekt 90 zł. W przekazach źródłowych tego czasu da się stwierdzić niezbyt sympatyczną historykom manierę pisania tylko nazwisk bez podania imion, w czym szczególnie celowali Niemcy.

Dla potrzeb kształcenia kleru katolickiego w pojezuickich szkołach Prus Zachodnich rząd wytypował dwie: w Braniewie i Gdańsku, gdzie utrzymywano dwie klasy dodatkowe przeznaczone wyłącznie dla kandydatów do stanu duchownego. Była to klasa filozoficzna i druga teologiczna. W każdej z nich uczył jeden profesor. Ta dziwna przybudówka do programu gimnazjum musiała wystarczyć dla potrzeb kształcenia duchownych. Obie te szkoły z racji swej oryginalnej roli zostały nazwane gimnazjami akademickimi. Ten system kształcenia kleru obowiązywał przez trzydzieści lat. W 1811 r. gimnazja akademickie zreformowano w ten sposób, że zostały upaństwowione i pozbawione tej nadbudówki. Działo się to w czasie wojen napoleońskich, które dotknęły również Braniewa i fungujące tam zakłady naukowe. Te lata były bardzo niepomyślne dla szkół braniewskich[6]. Uczniowie albo poszli do wojska, albo rozproszyli się. Liczba uczniów gimnazjum braniewskiego w 1808 r. spadła do niskiego poziomu około 50 osób. Była to czarna noc szkolnictwa warmińskiego i trudne lata Seminarium diecezjalnego. Gorsze czasy sprowadziły dopiero obie wojny światowe naszego stulecia.

W obu gimnazjach akademickich dodatkowe klasy filozofii i teologii przeznaczone były wyłącznie dla kleryków. Młodzież nie sposobiąca się do stanu duchownego z nich nie korzystała, chociaż teoretycznie biorąc mogła na nie uczęszczać. W Starych Szkotach, kształcono księży dla dawnych polskich diecezji ujścia Wisły, które w wyniku zaborów weszły w skład państwa pruskiego, a więc dla diecezji kujawskiej, ściśle zaś biorąc dla archidiakonatu gdańskiego oraz dla diecezji chełmińskiej, chociaż ta ostatnia we własnym zakresie organizowała jakieś zajęcia z filozofii i teologii dla swoich kleryków. Klerycy diecezji warmińskiej uczyli się w Braniewie. Zniesienie jezuitów nie oznaczało automatycznej likwidacji seminarium, chociaż jego funkcjonowanie zostało dość mocno zakłócone. Musimy jednak pamiętać, że i w okresie wcześniejszym Seminarium diecezjalne w Braniewie (może poza pierwszymi latami istnienia) było bardzo słabe i stanowczo zaniedbane przez jezuitów. Ten zakon dobrze prowadził gimnazja, ale nie miał żadnej koncepcji kształcenia duchowieństwa i tego zajęcia podejmował się niechętnie, przeważnie zmuszony przez diecezje. Trzeba przyznać, że władze diecezjalne też mało dbały o seminarium, skąpiły funduszy, co wykażemy szerzej na innym miejscu. Po promulgacji kasaty jezuitów rektora seminarium naznaczał biskup wspólnie z kapitułą. W ten sposób faktyczny ciąg rektorów Warmińskiego Seminarium w Braniewie zaczyna się dopiero od 1780 r. i trwa do dziś. Wcześniej prefekta Seminarium naznaczał rektor Kolegium, być może po konsultacji z prowincjałem. Funkcja prefekta Seminarium diecezjalnego była raczej niska i wyżej stał prefekt Seminarium papieskiego a nawet Konwiktu szlacheckiego. Prefekci zmieniali się często i ich stanowisko było traktowane jako jedna z wielu funkcji w ramach Kolegium. O niskiej randze i prefekta i Seminarium diecezjalnego w ramach Kolegium świadczą bardzo skąpe wzmianki o tej osobie i tej instytucji w ramach sprawozdawczości wewnątrz zakonu, jakimi były *annuae* czy kroniki, jednakże trzeba podkreślić, że jezuici od początku prowadzili metrykę Seminarium.

[6] B.M. Rosenberg, Das Akademische Gymnasium 1772–1811, *ZGAE* 30(1966), s. 516–537. Gimnazjum Akademickie powstało zaraz po ogłoszeniu w Prusach kasaty jezuitów w 1780 r. Wymieniony autor natomiast zda się sugerować, że miało to miejsce w roku zaboru Warmii przez Prusy, co niewątpliwie stanowi niezbyt groźne potknięcie.

Trudna sytuacja Seminarium diecezjalnego po 1780 r. nie była czymś nowym, ale należy ją ocenić jako „miseryi seminaryjnej" ciąg dalszy.

Pierwszym rektorem Akademickiego Gimnazjum w Braniewie został w 1781 r. eks-jezuita Mateusz Schultz rodem z Lidzbarka i pozostawał on na tym stanowisku aż do swej śmierci 7 lipca 1794 r.[7] Był to zaprawiony pedagog, bowiem wcześniej, w latach 1773–1781, jeszcze przed promulgacją kasaty, był prefektem Seminarium diecezjalnego. Jego następcą na prefekturze Seminarium był również eks-jezuita Stefan Kucharski. Według spisu domu jezuickiego w Braniewie z 5 grudnia 1772 i 1773 r. urodził się on w Lidzbarku 26 grudnia 1737 r. Do jezuitów wstąpił 9 sierpnia 1757 r., śluby zakonne złożył 9 sierpnia 1766 r., od 15 sierpnia 1771 r. był profesorem filozofii. Funkcję rektora Seminarium z nominacji biskupa Krasickiego i kapituły pełnił w latach 1780–1784. Niewiele wiemy o jego działalności i dalszym życiu. Od 1789 r. był proboszczem w parafii Kawkowo w dekanacie olsztyńskim i tam 3 maja 1792 r. zmarł[8]. Zapewne nie wysoko ceniono wówczas funkcję rektora, skoro dano mu tak podrzędną parafię. O losach Seminarium i kleryków za jego rektoratu też prawie nic nie wiemy.

Następny rektor Walenty Ganswind kierował Seminarium jedenaście lat, od 1784 do 1795 r. Nie należał nigdy do jezuitów, był księdzem diecezji warmińskiej. Subdiakonat przyjął od biskupa Karola Zehmena w dwudziestą drugą niedzielę po Zielonych Świątkach 1773 r. Jako rektor często pisał listy[9] do wikariusza generalnego i do samego biskupa w sprawie Seminarium, a także młodych księży, których albo egzaminował na przedłużenie jurysdykcji do spowiadania, albo też reedukował skazanych na pobyt w Seminarium za jakieś przewinienia. Ten rektor sporządził wykaz kleryków z lat 1788–1792[10]. W Seminarium przebywało najwyżej pięciu kleryków fundacyjnych, to znaczy mających pełne utrzymanie zapewnione im przez diecezję. Obok nich mieszkali klerycy określani mianem konwiktorów. Od tych pierwszych różnili się oni tylko tym, że za swoje utrzymanie płacili. Tylko niektórzy z tych konwiktorów po kilku latach pobytu zdołali zdobyć sobie miejsce na fundacji, kiedy któryś z kleryków fundacyjnych otrzymał święcenia i beneficjum. O te beneficja nie było łatwo, więc czasami w Seminarium pozostawał wyświęcony na kapłana kleryk poszukujący beneficjum, chociaż na ogół kto posiadał święcenia niższe, musiał do subdiakonatu zdobyć tytuł kanoniczny, czyli zapewnienie utrzymania, albo w formie wikariatu, chociaż też zdarzały się gwarancje dane ze strony rodziny. Taki ksiądz korzystał z utrzymania danego przez bliskich „dopóki nie otrzyma stosownego beneficjum". Przy tej trosce o zdobycie tytułu kanonicznego odnosi się wrażenie, że na Warmii nawet parafie wiejskie liczące np. ok. pięćset dusz, obok proboszcza miały jeszcze wikariuszy. Z wykazów sporządzonych przez Ganswinda wynika, że za jego rektoratu kleryków fundacyjnych i konwiktorów bywało do piętnastu, a to była ilość całkowicie wystarczająca

---

[7] B.M. Rosenberg, jw., s. 523–524; Encyklopedia SJ, s. 607.

[8] F. Dittrich, jw., s. 188; Encyklopedia SJ, s. 341. Zob. wykaz proboszczów tej parafii — *Pastoralblatt für die Diözese Ermland* (skrót: PDE), 1876, s. 10.

[9] Dokumentacja jego działalności jest tak bogata, że bliższe jej rozpracowanie odkładamy do innej pracy. Gdyby czytelnik chciał poznać jego dukt pisma, poprawny i staranny jak ucznia szkolnego, niech weźmie przynajmniej jeden kodeks, np. AAWO, AB, A 102, k. 39, et passim.

[10] AAWO, AB, JS 4a, k. 52–72.

dla diecezji, która wtedy liczyła nie więcej niż osiemdziesiąt parafii. Ponadto kilku kleryków dla diecezji kształciło się w Alumnacie Papieskim, o czym będzie mowa dalej. Rektor Ganswind był niezadowolony ze skromnego wynagrodzenia za funkcję rektorską, zabiegał najpierw o parafię Szalmia, ale wnet odstąpił i zgłosił to w 1794 r. do władz diecezjalnych i te zamiast ewentualnie dopłacić mu z kasy biskupa lub kapituły zdecydowały przeznaczyć na pewien czas jedną porcję uposażeniową kleryka fundacyjnego[11]. Wcześniej tych porcji było zaledwie pięć, więc teraz zostały tylko cztery. Coraz rzadziej dawano klerykowi pełną porcję, dzielono je na połówki albo nawet na ćwiartki. Tylko bardzo ubodzy, ale zarazem zdolni klerycy mogli liczyć na pełne utrzymanie, inni musieli płacić, a czasami, jeśli kleryk pochodził z Braniewa lub pobliskich okolic, władze diecezjalne wyrażały zgodę, aby pozostawał on przy rodzinie i do Seminarium przychodził tylko na zajęcia. Główne wychowanie należało do rektora. Klerycy chodzili na lekcje do Gimnazjum Akademickiego, ale w Seminarium powtarzali przerobiony materiał, pogłębiali go przez lektury i dyskusje, a niektórych przedmiotów, jak np. liturgiki, homiletyki, pedagogiki zaliczanych do tzw. teologii praktycznej uczyli się wyłącznie pod kierunkiem rektora, który jak się wydaje nie miał asystenta. Łatwo sobie wyobrazić jak wyglądało to chałupnicze kształcenie. Nie było jasnych kryteriów co do traktatów, które kleryk powinien przerobić, ani też odnośnie do wymagań stawianych na egzaminach, które zazwyczaj składali kandydaci do święceń przed oficjałem dosłownie na kilka dni przed samymi święceniami. Wszystko zależało od uznania biskupa; Krasicki w 1791 r. zarządził, aby święcić tych, którzy przynajmniej dwa lata uczyli się teologii[12], w mniejszym stopniu od kapituły, która dysponowała tylko trzecią częścią porcji kleryckich, a i to biskup Krasicki ignorował, chciał decydować sam ze swoim wikariuszem generalnym, co budziło w kapitule bunty. Krasicki 12 sierpnia 1789 r. wydał Ganswindowi wyraźne polecenie, aby do Seminarium, czy to na fundację czy na konwiktora, nie przyjmował nikogo sam i czekał na decyzję biskupa[13]. Biskup nic nie wspomina o uprawnieniu kapituły do prezentowania do Seminarium. Jakby w rewanżu za te jednostronne arbitralne decyzje biskupa, kapituła w 1793 r. uchwaliła, że jeśli w Seminarium zwolni się miejsce, kapituła do trzydziestu dni powinna je obsadzić, po upływie tego czasu inicjatywa należy do biskupa, który też jeśli do trzydziestu dni nie da kleryka na wakujące miejsce ze swej puli, przejmie je kapituła[14]. Musimy pamiętać, że po likwidacji dominium warmińskiego przez zaborcę w 1772 r. znacznie spadły nie tylko dochody kanoników, ale też ich prestiż. Dla wzmocnienia swoich finansów kanonicy chętnie przyjmowali nawet niewielkie parafie, najlepiej pod Braniewem, co przedtem było nie do pomyślenia. Ganswind w 1795 r. zrezygnował z rektorstwa, objął parafię św. Mikołaja w Elblągu i dzierżył ją do swej śmierci w 1811 r.[15]

---

[11] AAWO, AK, Acta Cap. 23, k. 322, 323, 332.

[12] AAWO, AB, A 108, k. 226.

[13] AAWO, AB, JS 39d, k. 281.

[14] AAWO, AK, Acta Cap. 23, k. 126.

[15] O jego kłopotach na parafii elbląskiej zob. AAWO, AB III, E 6: „In Beschwerdesachen des Probstes Ganswind zu Elbing contra den dortigen Magistrat, die Administration der Kirchengüter und Gehaltszahlung von 400 Mk. [...] betreffend" 1796–1811.

Po odejściu Krasickiego na Gniezno nowy biskup Karol von Hohenzollern na stanowisko rektora w sierpniu 1795 r. zaproponował Macieja Regenbrechta[16], rodem z Braniewa, profesora prawa na Uniwersytecie we Wrocławiu, zajmującego się zbiorami prawa kościelnego w Hiszpanii. Nowy rektor był osobą jeszcze młodą i chyba mało znaną. Był zatrudniony w nauczaniu szkolnym w Braniewie w ramach Instytutu Królewskiego Szkolnego, ale nie czuł się tu dobrze. W liście do dziekana lidzbarskiego pisanym w Braniewie 4 września 1789 r. prosił o pomoc w uzyskaniu manumisji i stanowiska wikarego, choćby w wiejskiej parafii, bowiem uprzykrzyło mu się siedzieć bezczynnie w Braniewie, gdzie poza rektorem Ganswindem nie znalazł człowieka zaufanego[17]. Zatem nowy rektor miał nie więcej niż sześć lat kapłaństwa i niskie stanowiska. Rektorstwo otrzymał zapewne z rekomendacji rektora ustępującego. Ciekawe, że ten właśnie trend promowania na stanowisko rektora ludzi mało znanych i mało zasłużonych będzie powtarzać się przez dzieje, aż do dni naszych (o czym przy innej okazji). Niewiele mamy informacji o ośmioletniej działalności Regenbrechta na stanowisku rektora seminarium. Musiał być mało aktywny, bo oto jeszcze będąc rektorem został 6 marca 1801 r.[18] mianowany dziekanem w Jezioranach, w międzyczasie wyzbył się rektorstwa, ale funkcję dziekana pełnił do 1811 r., kiedy chyba zmarł. O sytuacji Seminarium za rządów tego rektora wiele nowego dowiadujemy się z protokołu posiedzeń kapituły z 3 listopada 1801 r.[19] Przewidziana była wtedy sesja na temat kultu Bożego, ale z braku materii podjęto temat zbliżony treścią, mianowicie o kondycji Seminarium diecezjalnego. Prepozyt kapituły Ignacego Mathy (późniejszy biskup chełmiński) jako konserwator Seminarium przedstawił rozliczenie finansowe tej instytucji za rok ubiegły i stwierdził, że stan kasy przedstawia się dobrze, bowiem dochody wynosiły 732 talary 66 groszy, wydatki zaś 691 talarów 17 groszy i 6 denarów. Pozostaje więc nadwyżka 41 talarów 48 groszy 12 denarów, doliczając do tego 100 talarów, jakie Seminarium pobiera za oddanie w dzierżawę ogrodu, łąki i pola (nazywanego Białą Górą). Seminarium może zapewnić fundację nie dla pięciu, jak dotąd, ale dla dziewięciu alumnów, tymczasem obsadzone są tylko cztery, na resztę trzeba zwerbować kandydatów. Kapituła korzystając z obecności oficjała Jana Cichowskiego jako prezentującego biskupa, wspólnie z nim podjęła decyzję, aby rektor zadowolił się pensją 100 talarów, a odda piątą porcję seminaryjną. Odtąd należy utrzymywać nie pięciu, ale dziewięciu alumnów na koszt Seminarium. Na fundacje kandydatów przedstawiać się będzie w proporcji takiej, że biskup mianuje dwóch, kapituła zaś trzeciego. Od razu na tym posiedzeniu zostali zgłoszeni kandydaci przez kapitułę i przez Cichowskiego w imieniu biskupa.

Ten protokół z posiedzenia kapituły wiele nam wyjaśnia. Stan finansowy Seminarium był dobry, brakło natomiast kandydatów, rektor odstąpił od pobierania jednej porcji z fundacji na uzupełnienie swej pensji. Ową porcję wywalczył w 1794 r. Ganswind, teraz porcja wróciła do kleryków. Prawdopodobnie wtedy Regenbrecht

[16] AAWO, Acta Cap. 24, k. 19. F. Hipler, Bibliotheca Warmiensis oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland (skrót: Literaturgeschichte), Braunsberg und Leipzig 1872, s. 293.

[17] AAWO, AB, A 105, k. 96.

[18] AAWO, AB, A 80, k. 229, zapis o nagłówku: „Datur commenda ecclesiae parachialis Seeburgensis illustri admodum reverendo Regenbrecht regenti seminarii diocesani".

[19] AAWO, AK, Acta Cap. 27, k. 18–19.

został mianowany dziekanem jeziorańskim i nie potrzebował dalej wsparcia finansowego. Rektorem pozostał do 1803 r., a więc około dwóch lat kumulował dwa ważne stanowiska. To nas zastanawia, dlaczego rektor objął daleko położoną parafię dziekańską. Prawdopodobnie uczyło się mało kleryków i jego obecność w Braniewie nie była konieczna. Zatem przy dostatku finansowym Seminarium ledwie wegetowało.

W latach następnych budynki seminaryjne i cała infrastruktura gospodarcza Seminarium doznały znacznego uszczerbku wskutek przemarszów wojsk francuskich, ale wnet znowu otrzymało duże wsparcie z tzw. funduszu sekularyzacyjnego. Mianowicie rząd dekretem z 30 października 1810 r. zlikwidował wiele klasztorów i kapituł. Pod młotek poszła kapituła kolegiacka w Dobrym Mieście[20]. Część jej majątku rząd przeznaczył na Seminarium. Wówczas to Seminarium otrzymało jednorazowo w gotówce prawie dwa tysiące talarów oraz na stałe liczący 277 hektarów majątek Kosyn koło Smolajn i kurię kanonika Foxa, a potem, w 1829 r., jeszcze majątek Fiszewo na Żuławach. Z diecezji napływały na Seminarium daniny od parafii, tzw. łasztowe (lastalia) i pogrzebowe (funeralia). Ponadto znaczną część finansów w gotówce zapewniał biskup i kapituła. Pieniędzy zatem było dość dużo, ale brakło kleryków i musiały być one przeznaczone na stypendia dla gimnazistów. Kryzys ujawnił się niebawem. Biskup elekt Józef Hohenzollern w 1815 r. narzekał, że młodzież poszła do wojska i od trzech lat do Seminarium nie przyszedł ani jeden kandydat[21]. Na początku XIX w. również sprawy materialne Seminarium nie do końca układały się sielankowo, bowiem kilka budynków kościelnych użytkowanych przez szkoły braniewskie znalazło się w bardzo złym stanie. Po likwidacji dominium warmińskiego w 1772 r. rząd zabrał od biskupa i kapituły terytoria ziemskie. Przejął na siebie obowiązek konserwacji budynków kościelnych, ale na tym tle istniały duże rozbieżności między potrzebami i oczekiwaniami władz diecezjalnych a faktycznym zaangażowaniem agend państwowych. W Prusach Wschodnich było stanowisko naczelnego inżyniera prowincji, nazywano go Provincialbaumeister. Do niego diecezja zgłaszała dezyderaty, co do konserwowania zabytków kościelnych. Urzędnik ów, najczęściej protestant, nie miał większego zapału do naprawy zabytków użytkowanych przez katolików. Zaniedbania doprowadziły do tego, że w 1794 r. trzeba było rozebrać stary klasztor pofranciszkański, zaś w 1809 r. piękny gotycki kościół, też pofranciszkański. Seminarium diecezjalne w końcu XVIII w. również chyliło się ku ruinie i inżynier prowincji poza jakimiś szkicami (nazywano to *delineatio*) niczego więcej nie zrobił. Sytuację uratowało przekazanie przez Kurię Rzymską sławnego *Steinhaus* na potrzeby Seminarium diecezjalnego, ale i ten budynek potrzebował remontów. Zniszczenia budowli będącej w dobrym stanie dokonały wojska francuskie. Władze miasta Braniewa tam je zakwaterowały i potem, w 1808 r. domagały się remontu na koszt rządowy, ale władze królewieckie winą za zniszczenia obarczały radę miejską i na nią składały cały ciężar finansowy remontów.

W przekonaniu ówczesnych ludzi uczniowie powinni mieć oddzielny kościół. Zaraz po wyburzeniu kościoła pofranciszkańskiego rząd planował dla gimnazistów

---

[20] A. Bludau, Die Aufhebung des Kollegiatstiftes Guttstadt, *ZGAE* 21(1923), s. 149–235.
[21] AAWO, AB, JS 112, k. 1–6.

urządzić kaplicę szkolną w *Steinhaus*, początkowo chciał młodzież wtłoczyć do kaplicy kleryckiej, kiedy władze diecezjalne nie wyraziły na to zgody, kaplicę dla gimnazistów rząd chciał zorganizować w refektarzu kleryckim, ale i tego udało się uniknąć. Kościół gimnazjalny zbudowano dopiero w 1865 r.

II. OSTATNIE LATA ALUMNATU PAPIESKIEGO 1772–1800

Przy klasztorze w Braniewie jezuici zorganizowali kilka znaczących grup kształcenia. Najliczniejsze i najważniejsze było gimnazjum pięcioklasowe, realizowane przez ucznia w ciągu siedmiu lat, bowiem klasa pierwsza i ostatnia normalnie były zaplanowane na dwa lata. W naszym opracowaniu nie zajmujemy się tą szkołą, zresztą historycy niemieccy opracowali ten temat dość wyczerpująco, chociaż naszym zdaniem nie do końca, a to dlatego, że za mało uwzględnili źródła jezuickie. Drugą co do rangi szkołą był Alumnat Papieski, trzecią Seminarium diecezjalne, czwartą Seminarium jezuickie wewnętrzno-zakonne, jakby ukryte, piątą Nowicjat, który w Braniewie istniał przez krótki okres czasu: od 1569 do 1585 r.

Chcemy poświęcić nieco więcej uwagi tej drugiej szkole, jakim był Alumnat Papieski. Musimy uściślić nazewnictwo: od słowa *alo* — żywię, przez alumnat rozumiemy ten zakład, który daje pełne wyżywienie, albo dokładniej — pełne utrzymanie. W zamyśle Soboru Trydenckiego seminaria miały być i przeważnie były pełnymi alumnatami, to znaczy uczniowie ich otrzymywali wszystko za darmo: jedzenie, mieszkanie, ubranie, a nawet pieniądze na drogę, gdy klerycy do innej diecezji jechali po święcenia w oparciu o tzw. dymisoria dane im przez kompetentne władze. Warmińskie Seminarium Diecezjalne też było alumnatem, ale tylko do roku 1759, bowiem w tym roku biskup Adam Stanisław Grabowski w porozumieniu z kapitułą wycofał klerykom opłaty na ubranie, co oznaczało uszczuplenie utrzymania z pełnego na częściowe, niemniej nadal znaczne. Można zatem powiedzieć, że na Warmii do 1759 r. każde seminarium było zarazem alumnatem, ale niekoniecznie na odwrót, tzn. nie każdy alumnat był seminarium. Te uściślenia semantyczne są szczególnie użyteczne kiedy zajmujemy się Alumnatem Papieskim w Braniewie i zapewne gdzie indziej.

Alumnaty papieskie w całym Kościele jako pierwszy zaczął organizować papież Grzegorz XIII (1572–1585). Ich celem było kształcenie elit dla krajów opanowanych przez różne odłamy reformacji, głównie w Szwecji, Danii, Anglii, Inflantach, Kurlandii, a także prawosławnej Rusi. Takowe zakłady kształcenia zorganizowano w szeregach miastach Europy jak Gratz 1573, Wiedeń 1574, Donai 1575, Praga 1575, Dylinga 1585, Kolozsvar 1585, Cluj 1585. Antonio Possevino z upoważnienia papieża takowe instytuty powołał w Ołomuńcu i Braniewie 1578 i potem w Wilnie 1582. Wszystkie owe alumnaty czy seminaria były w całości utrzymywane przez Kurię Rzymską, a później przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary powołaną w 1622 r. Pieniądze wpłacał rocznie nuncjusz papieski w danym kraju. Trzeba przyznać, że były to fundusze znaczne, wypłacane regularnie, dzięki czemu te zakłady prosperowały dobrze i cieszyły się dużym powodzeniem.

W Braniewie Alumnat Papieski przewidziany był dla 20 chłopców, głównie z krajów innowierczych północnych i wschodnich. U ujścia Pasłęki zaroiło się od młodzieży wielu języków, wśród nich jednak najwięcej było Szwedów, a to dzięki koneksjom polskich Wazów i bogatej fundacji (10 tys. talarów) ze strony Katarzyny Jagiellonki, żony króla szwedzkiego Jana III, których synem był późniejszy król polski Zygmunt III Waza. Studenci Alumnatu Papieskiego w Braniewie (gdzie indziej też) składali przysięgę. Właśnie rota tej przysięgi stanowiła element ważny i nawet kontrowersyjny. Dla Alumnatu w Braniewie znamy trzy roty, pierwsza nie posiadająca wyraźnej daty, gdzieś z około 1581 r., druga z 1624 i trzecia z 1666 r.[22] W pierwszej rocie przysięgający obiecywali uczyć się pilnie, gorliwie trzymać się religii katolickiej i po powrocie do swego kraju być jej apostołami w miejscu swego pobytu. Wolą zatem fundatorów było wychowanie niekoniecznie tylko duchownych, ale i świeckiej inteligencji katolickiej dla krajów zmajoryzowanych przez reformację. W drugiej rocie wprowadzono bardzo ważną innowację, mianowicie młodzieńcy zobowiązywali się do przyjęcia święceń kapłańskich i potem do pracy w krajach misyjnych, z których pochodzili. Ta innowacja zdecydowanie zmieniła kształt uczelni i z Alumnatu uczyniła Seminarium Papieskie. Znamy jednak przypadki, kiedy jeszcze po 1624 r. chłopcy nie godzili się na przyjęcie święceń, i nie byli z tego powodu wykluczani z fundacji. Trzecia rota podkreślała obowiązki misjonarza meldowania Kongregacji o miejscu swego pobytu, zabraniała wstępowania do zakonu i podejmowania tzw. beneficjów prostych (*simplex, sine cura animarum*), do jakich zaliczano wikariaty katedralne, a także funkcje urzędnicze, choćby i w samej kurii biskupiej. Kongregacja dbała, aby duchowni wykształceni za jej pieniądze, pracowali w otwartym duszpasterstwie, najlepiej w krajach misyjnych, ale też od połowy XVII w. tolerowano zatrudnianie ich na wikariaty i probostwa w diecezji warmińskiej. Oficjalne pozwolenie absolwentom Seminarium Papieskiego na podjęcie pracy w diecezji warmińskiej uzyskał w Kurii Rzymskiej biskup Grabowski w 1743 r. W ten sposób Seminarium Papieskie niejako ubocznie stało się Seminarium diecezjalnym, chociaż tylko po części. Seminarium to (włącznie z okresem alumnackim, 1578–1624) fungowało przez 220 lat i wykształciło 1580 absolwentów. Metrykę tego zakładu opublikował Georg Lühr[23], dzięki czemu mamy przegląd zakładu.

Bardzo poważne perturbacje w funkcjonowaniu Seminarium Papieskiego spowodował zabór Warmii. Oto podlegało ono zwierzchnictwu nuncjuszy w Polsce. Nuncjusz wizytował i co najważniejsze, wypłacał pensję na utrzymanie. Rząd pruski jak każdy zaborca dążył do przecięcia wszelkich nici łączących ziemie zabrane z macierzą, od której zostały oderwane. Tuż po zaborze (dane z 5 grudnia 1772) regensem Seminarium Papieskiego w Braniewie był Wojciech Harasch[24]. Urodził się on w Braniewie 2 lutego 1704 r., do jezuitów wstąpił 14 sierpnia 1720 r., śluby zakonne złożył 14 sierpnia 1722 r. Jako zakonnik całe swe życie spędził na

---

[22] AAWO, AB, A 32, k. 316–317, 319; AB, JA, 1, k. 96; tamże, AK, AB 6, s. 121; AB 43, s. 363–366. Zob. A. Hoffmann, Antonio Possevinos Bemühungen um die sogenannten Nordischen Päpstlichen Seminare 1578–1585, Koblenz 1929, s. 14–46.

[23] G. Lühr [hrsg.], Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578–1798, Braunsberg 1925.

[24] F. Dittrich, jw., s. 180; Encyklopedia SJ, s. 210.

Warmii pracując to w Braniewie, to w Reszlu lub Świętej Lipce. W 1773 r. został przeniesiony z Braniewa do Świętej Lipki i tam zmarł 19 czerwca 1775 r. Po nim funkcję regensa Seminarium Papieskiego otrzymał Piotr Laschki[25], urodzony w Lidzbarku 31 stycznia 1731 r., wstąpił do jezuitów 15 sierpnia 1746 r., śluby zakonne złożył 15 sierpnia 1747 r. W przeciwieństwie do swego poprzednika Laschki pracował w wielu kolegiach poza Warmią: w Żodziszkach, Słonimiu, Wilnie, Nowogródku, Grodnie. W Braniewie był prefektem Seminarium diecezjalnego, od 1774 r. regensem Seminarium Papieskiego. Na tym stanowisku pozostał długo, bo aż do 1785 r., kiedy to został proboszczem w Gniewie, pracował tam do ok. 1794 r., potem zrezygnował z powodu utraty wzroku. Daty jego śmierci nie znamy. Po ogłoszeniu kasaty jezuitów braniewskich Laschki przeszedł do kleru diecezjalnego. Nadal pozostał rektorem Seminarium Papieskiego, nadto kierownikiem szkoły kościelnej pojezuickiej czyli Gimnazjum Akademickiego w Braniewie. Karol Hohenzollern mianował go dyrektorem całego Instytutu Szkolnego. Skumulował więc aż trzy ważne stanowiska. W jego życiorysie możemy obserwować dole albo raczej niedole Towarzystwa Jezusowego w tych trudnych dla zakonu czasach, chociaż piastował przed i po kasacie wysokie godności. W tej chwili Laschki interesuje nas jako regens Seminarium Papieskiego. Najpierw piastował je jako zakonnik, zaś po 22 czerwca 1780 r. już jako warmiński ksiądz diecezjalny. Praca na stanowisku regensa przedtem nie należała do zbyt uciążliwych. Rektor miał stosunkowo niewielką grupę chłopców, otrzymywał z gaży nuncjatury wysoką pensję. Oczywiście jako zakonnik pieniądze przekazywał swemu przełożonemu, to jest rektorowi całego kolegium, ale mógł mieć satysfakcję ze swojej roli w zakonie. Po zaborze Warmii w 1772 r., a więc na osiem lat przed ogłoszeniem kasaty zakonu, regens Seminarium Papieskiego był wystawiony na zarzuty różnych urzędników pruskich z racji kontaktów z nuncjuszem przebywającym przy królu polskim. Rząd pruski 31 sierpnia 1773 r. wydał zakaz komunikowania się z nuncjuszem w Warszawie[26]. Oznaczało to, że pensja z nuncjatury dla Seminarium Papieskiego w Braniewie wynosząca wtedy 1200 talarów może nie dotrzeć do uczelni. Laschki 26 stycznia 1774 r. wystosował do samego króla list, w którym przekonywał i prosił: *mich durch Briefe zum besagten Nuntius referiren zu können, wie auch die dazu benöthigte Pension einzufordern*[27]. Król pruski uznał prośby Laschkiego za zasadne i pismem datowanym w Poczdamie 10 marca 1774 r. pozwolił na korespondencję i na przyjęcie pensji[28]. Odtąd nie było przeszkód w kontaktowaniu się z nuncjuszem i bez przeszkód docierała do Braniewa z nuncjatury warszawskiej wspomnianej wysokości pensja stanowiąca jedyne źródło finansowania. Rząd nie pozostawił jednak Seminarium Papieskiego w spokoju. Drugi akt ingerencji dotyczył celu tej instytucji. Prusy nie znosiły ze strony katolickiej tego wszystkiego, co miało znamiona misyjności w pobliskim rejonie. Próby rekatolicyzacji innowierców (a chodziło głównie o protestantów) nazywali uszczypliwie jako „Proselitenmacherei". W tym duchu działając rząd w 1774 r.

[25] B.M. Rosenberg, jw., s. 518; Encyklopedia SJ, s. 355.

[26] M. Lehmann [hrsg.], Preussen und die katholische Kirche seit 1640, Tl. 4, Leipzig 1883, nr 515, s. 528–529.

[27] F. Dittrich, jw., s. 139.

[28] M. Lehmann, jw., nr 572, s. 592–593.

zmienił cel znanej fundacji Szweda Macieja Montanusa (zm. 27 II 1650) ustanowionej przez kapitułę 14 listopada 1672 r. przeznaczoną przez fundatora dla studentów konwertytów, rząd chciał udostępnić ją wszystkim młodzieńcom dzielnicy pruskiej. Zarządzeniem ministerstwa stanu z 1783 r.[29] Seminarium Papieskie zostało pozbawione celów misyjnych, zawartych w pierwotnych zapisach. Miejsce w nim miało już tylko szesnastu alumnów, którzy z góry zostali przeznaczeni na diecezje: sześciu na warmińską, czterech na chełmińską, czterech na archidiakonat pomorski i dwóch na Inflanty.

Piotr Laschki stracił zaufanie nuncjusza, który go oskarżał o pogarszanie się sytuacji Seminarium Papieskiego. Nuncjusz dał mu do pomocy wicerektora, nazywanego ogólnie prokuratorem, ale nazwiska jego nie znamy, wiemy tylko, że miał on jakiegoś pomocnika, który nazywał się Adamski oraz jakiś Karłowski. To oznaczało, że Laschki wnet musi odejść. Rzeczywiście uczynił to w 1785 r., a w jego miejsce wszedł ów nowy prokurator. Nie cieszył się on uznaniem alumnów. Ci w 1789 r. do nuncjusza skierowali kilka listów i zbiorczą petycję przeciwko prokuratorowi[30]. Obwiniali go o duże pogorszenie się warunków bytowych alumnatów, o nadużywanie dla własnych celów funduszy przeznaczonych dla Seminarium. Przy tej okazji alumni spisali swoje menu, aby wykazać co im w międzyczasie zostało zabrane. Skargi młodzieży okazały się skuteczne, bowiem w sierpniu 1789 r. spotykamy nowego przełożonego w Seminarium Papieskim, a był nim zakonnik z grupy kanoników regularnych, bożogrobca z klasztoru w Gnieźnie Maksym Łowicki[31]. Krasicki 22 sierpnia 1789 r. skierował do niego list[32], w którym domagał się, aby regens do Seminarium, na pulę tych sześciu alumnów przeznaczonych dla diecezji warmińskiej, nikogo nie przyjmował sam, bez pisemnej zgody biskupa. Rektor posłuchał biskupa, ale naraził się kapitule, która była zdania, że i ona na tych sześć miejsc powinna mieć prawo prezenty na dwa, zgodnie ze starymi uprawnieniami. W Seminarium Papieskim kształcili się bazylianie z Supraśla, Drohiczyna, Kuźnicy Białostockiej i Warszawy. Kamera królewska na tzw. Prusy Nowowschodnie pismem do biskupa warmińskiego wystosowanym z Białegostoku 18 października 1797 r. nakazała im wszystkim wycofać się z Braniewa[33]. W ten sposób zostało ograniczone pole działania Seminarium.

O tych zagrożeniach dla Seminarium w Rzymie wiedziano, ale jakby nie brano tego poważnie. O dobrym samopoczuciu władz kościelnych świadczy nowy regulamin wydany dla Seminarium Papieskiego w Braniewie przez nuncjusza papieskiego w Warszawie Ferdynanda Marię Saluzzo 21 września 1791 r.[34] W pewnej ankiecie z 1793 r. na temat tego Seminarium czytamy, że po zakończeniu filozofii i teologii alumni otrzymują dymisorie od ordynariuszy

[29] AAWO, AB, JA 1a, k. 1.

[30] Zachowała się ona w AAWO, AB, H 319. Poszyt liczący 12 kart.

[31] Pierwszy znany jest list adresowany do bpa Krasickiego napisał w Braniewie 24 III 1789 — AAWO, AB, D 104, k. 175. Czytamy tam: „Przysłany od Nuncjatury do Alumnatu Papieskiego, dla umniejszenia pracy tamtejszemu regentowi, spieszę natychmiast żebym złożył powinne wyrazy".

[32] AAWO, AB, A 105, k. 84.

[33] AAWO, AB, JA 1, k. 10–12.

[34] Tamże, k. 3–8.

diecezji, dla których byli przeznaczeni, przyjmują święcenia i są zatrudniani w duszpasterstwie[35]. W Braniewie przewidziane były cztery miejsca dla unitów z Austrii i Rosji, ale ponieważ obecnie oni nie mogą tu uczyć się, więc cztery stypendia wyłączono z Braniewa i przekazano je dla klasztoru unickiego w Supraślu. W ten sposób z szesnastu stypendiów Seminarium Papieskiego w Braniewie od 1793 r. pozostało tylko dwanaście. Cztery porcje jeszcze w połowie XVIII w. zdołał z Braniewa wyciągnąć sobie biskup smoleński Jerzy Hylzen. Rząd coraz bardziej „podkręcał śrubę" wobec Seminarium. Najpierw w 1785 r. wydał zarządzenie, iż do Seminarium Papieskiego wolno przyjmować tylko po ukończeniu 21 lat życia[36]. W kilka lat później, 9 kwietnia 1797 r., departament spraw zagranicznych pismem z Berlina podał do wiadomości władzom diecezji warmińskiej, że nuncjusz apostolski Wawrzyniec Litta nie ma prawa do wizytowania tegoż Seminarium[37]. Kres istnienia Seminarium Papieskiego stawał się coraz bliższy, ale na to wcale nie zapracowały stosunki w państwie pruskim. Tu prawdopodobnie Seminarium to, sprowadzone do funkcji uczelni w pewnym sensie usługowej wobec katolików dzielnicy pruskiej, przetrwałoby wieki. Upadek Seminarium został spowodowany przerwaniem dopływu finansów z Rzymu, wskutek zajęcia tego miasta i całego państwa kościelnego przez Napoleona. Podobny los podzieliły analogiczne alumnaty papieskie, a było ich około siedemnastu. Maksym Łowicki wycofał się do zakonu, udał się do Gniezna, gdzie został proboszczem parafii pod wezwaniem św. Jana należącej do miechowitów. Budynek po Seminarium do końca XVIII w. zupełnie opustoszał. Akurat wtedy budynek Seminarium diecezjalnego koło kościoła św. Katarzyny w Braniewie był w bardzo złym stanie i zdaniem fachowców nadawał się jedynie do rozbiórki. Stolica Apostolska pospieszyła diecezji z hojną pomocą i 18 października 1800 r. (jak wspominaliśmy wyżej) przekazała na potrzeby Seminarium diecezjalnego sławny *Steinhaus* razem z przynależnymi doń ogrodami i zabudowaniami gospodarczymi[38]. Uczyniła to gratisowo i żądała jedynie spłaty pewnych długów ciążących na „Kamiennym Domu", a te wcale nie były wielkie i diecezja tanim kosztem nabyła budynek, który służył seminarium aż do 1932 r., a padł dopiero pod bombami 5 lutego 1945 r.

III. SEMINARIUM DIECEZJALNE W POTRZASKU 1811–1818

Władze oświatowe w 1811 r. dokonały upaństwowienia gimnazjum braniewskiego. Zostały zlikwidowane te dwie klasy przeznaczone dla seminarzystów, tzn. filozoficzna i teologiczna. Obaj je obsługujący profesorowie, Antoni Orgass i Walenty Woelky zostali przeniesieni na emeryturę. Klerycy w Seminarium zostali pozbawieni nawet tych skromnych wykładów, jakie im przez prawie 30 lat

[35] Tamże, k. 17.

[36] AAWO, AB, A 70, k. 241–242; A 115, k. 66, 69, 88.

[37] M. Lehmann, jw., Tl. 7, nr 428, s. 548.

[38] Istotny dokument znajduje się w AAWO, AB, Eb 39. Nagłówek: „Decretum Sacrae Congretionis de Propaganda Fide".

serwowano w Gimnazjum Akademickim. Musimy tu uświadomić, że Seminarium do 1945 r. nigdy nie było uczelnią, ale coś w rodzaju internatu o zaostrzonej dyscyplinie. Obecnie prawie w każdym Seminarium są organizowane wykłady stojące na jakimś tam poziomie. Dawniej było inaczej: w domu seminaryjnym zwykle prowadzono jednak pewne ćwiczenia z tzw. teologii praktycznej. Kiedy zostały zamknięte wykłady w szkole, rektor oczywiście nie musiał kleryków rozpuszczać, sam ich uczył czego się dało, ale na dłuższą metę taki stan pozbawienia Seminarium tego elementu dydaktycznego, samo Seminarium kierowało na drogę stopniowej degradacji i zaniku. Tak też było z Seminarium Warmińskim. Nie od razu utraciło ono kleryków, ci jakoś przygotowani zostali wyświęceni i poszli do pracy. Brak uczelni dla Seminarium w tym czasie nałożył się na kryzys gimnazjum spowodowany wojną napoleońską. Ciekawe, że w omawianym okresie Seminarium miało nadmiar środków materialnych, podczas gdy zabrakło profesorów, a z biegiem czasu i kleryków. Początkowo tych kleryków było około dziesięciu, ale z każdym rokiem coraz mniej. Dna Seminarium dotknęło w latach 1817–1822, kiedy przebywał w nim tylko jeden kleryk. Kryzys Seminarium nie był dziełem przypadku. U jego podstaw leżą tendencje rządowe, aby kandydatów do stanu duchownego wpierw kształcić na uniwersytecie. Władzom chodziło o to, aby tradycyjny, mocno spolonizowany kler warmiński rzucić na szerokie wody państwa pruskiego, wydźwignąć go z zaściankowości i ultramontanizmu, a wtopić go w rzesze i uczynić potem dobre narzędzie do pełnego podporządkowania ziem zabranych z państwem pruskim. W Braniewie nie było widoków na uniwersytet, więc kleryków należałoby wysłać do innych większych miast pruskich, gdzie już były uniwersytety. Najczęściej mówiono o Wrocławiu, gdzie na fakultecie teologicznym była teologia katolicka obok protestanckiej albo na Uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą, gdzie była tylko teologia protestancka. Około 1812 r. władze najczęściej mówiły o Uniwersytecie Królewieckim, najbliższym, w tej samej dzielnicy[39]. Nie było tam na wydziale teologicznym sekcji katolickiej, ale rząd robił nadzieje, że zatrudni ze dwóch teologów katolickich, a jako trzeci mógłby ewentualnie wystąpić proboszcz katolickiej parafii w Królewcu w dzielnicy Sackheim. Klerycy mogliby przy tym kontekście mieszkać i większość zajęć tam odbywać. Nie było mowy o filozofii, bo ta dyscyplina nie miała charakteru wyznaniowego i klerycy mogli śmiało korzystać z istniejących zajęć na uniwersytecie. W XIX w. ten fakultet miał inny profil od dzisiejszego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. Do filozofii należała matematyka, astronomia, filologia starożytna i języków nowożytnych, a także historia. Przez cały XIX w. absolwenci historii otrzymywali tytuły naukowe z filozofii. Trzeba przyznać, że propozycja przeniesienia Seminarium do Królewca była najbardziej sensowna, bo to miasto, jak i katolicy Prus Wschodnich od 1614 r. wprawdzie nieformalnie, ale należeli do diecezji warmińskiej. Oficjalnie zostali włączeni bullą *De salute animarum* w 1821 r. Władze diecezjalne panicznie bały się przeniesienia Seminarium dokądkolwiek i dążyły do utworzenia jakiegoś ośrodka kształcenia w samym Braniewie, bały się

[39] Wysiłkom biskupa zmierzającym do utrącenia tej niebezpiecznej tendencji i utworzenia uczelni klerykiej na Warmii dzielnie sekundował bogaty kupiec braniewski, zob. [F. Hipler], Johannes Oestreich, der Kaufmann von Braunsberg, Braunsberg 1881. Jego sławne Promemoria w tej sprawie z 16 XI 1811 r. zob. tamże, s. 35–43.

po prostu, że ta garstka kleryków pochodzenia wiejskiego zagubi się w obcym środowisku, a może nawet zatraci poczucie usposobienia duchownego katolickiego, zobowiązanego do celibatu. Nie bały się tego o co rządowi głównie chodziło, o pełniejsze zgermanizowanie kleru i diecezji, ale niepokój budziły trendy liberalne protestantyzmu i uniwersytetów. Dla tradycyjnej a nawet konserwatywnej ludności warmińskiej i kleryków z niej wywodzących się, ten ultramodernizm rzeczywiście mógł być niebezpieczny.

W tym czasie, kiedy podupadało Seminarium trudna była też sytuacja z zarządem diecezją. Biskup Karol Hohenzollern rezydował w Oliwie, zaniedbał tradycyjną rezydencję lidzbarską. Zamek zaczął podupadać. Może częściej biskup ten wyjeżdżał do rezydencji letniej w Smolajnach, ale to był stanowczo za skąpy fizyczny udział pasterza w życiu diecezji. Rządy sprawował oficjał rezydujący we Fromborku, który zmuszony był często słać listy i gońców do Oliwy. Biskup Karol von Hohenzollern zmarł 11 sierpnia 1803 r. mając 71 lat. Przy rozrachunku jego majętności okazało się, że ciąży na nim dług w wysokości 42 tys. talarów. Rząd wpadł na zaskakujący pomysł, aby nie obsadzać diecezji aż do czasu spłacenia tego długu z dóbr stołu biskupiego, praktycznie biorąc z pensji, którą rząd od 1772 r. wypłacał biskupowi. Papież Pius VII, internowany przez Napoleona, nie był w stanie nic zdziałać w tej sprawie. Kapituła teoretycznie miała prawo wyboru biskupa, ale to była stara znana nam od 1523 r. fikcja rzekomo wolnego wyboru, faktycznie akceptacji w drodze głosowania kandydata narzuconego przez króla, najpierw polskiego, a po zaborze pruskiego. Ta fikcja wyboru trwała aż do czasów biskupa Maksymiliana Kallera w 1931 r. Rząd pruski przez nominację biskupa przeprowadzał jakiś rekonesans zdania kapituły, czy dany kandydat nie będzie budził u niej zdecydowanego sprzeciwu, ale do autentycznych wolnych wyborów biskupa przez kapitułę, jak to stanowił konkordat wormacki z 1122 r. i potem konkordat wiedeński z 1448 r., było bardzo daleko. Po śmierci biskupa Karola Hohenzollerna diecezją rządził przez sześć lat, od 15 VIII 1803 r. do 30 X 1809 r. wikariusz kapitulny Ignacy Mathy. Nowym biskupem został bliski krewny zmarłego, Józef Hohenzollern, opat oliwski oraz kanonik warmiński i wrocławski „wybrany" przez kapitułę warmińską 6 lipca 1808 r. prekonizowany przez Rzym 14 kwietnia 1817 r., sakrę otrzymał 12 lipca 1818 r. Ta zwłoka dziesięciu lat przerwy między wyborem a sakrą biskupią spowodowana była znanymi wypadkami politycznymi papiestwa i całej Europy. Biskup elekt pozostał w Oliwie, ale żywo interesował się losami swej diecezji, a do Smolajn częściej przyjeżdżał niż poprzednik. Pozostawał w stałej łączności z oficjałatem we Fromborku, gdzie Woelkego w 1815 r. zastąpił Tomasz Orlikowski, a tego w 1820 r. Marcin Fotschki. Z nimi biskup nieraz rozważał, jak wskrzesić nauczanie seminaryjne. Wielkim jego powiernikiem był dyrektor Gimnazjum braniewskiego ks. Józef Schmülling i syndyk tegoż Gimnazjum przemysłowiec Jan Östreich. Ten drugi niezmordowanie dążył poprzez pisma i kontakty osobiste do wskrzeszenia w Braniewie jakiegoś ośrodka kształcenia kleryków i wspólnie z biskupem zapobiegał tendencjom rządowym przeniesienia tegoż Seminarium w obce dalekie strony. Obaj zdawali sprawę, że takie przeflancowanie wątłej rośliny może być niebezpieczne, jeśli nie wręcz zgubne. Biskup Józef Hohenzollern okazał się bardzo gorliwym pasterzem, o czym można przekonać się studiując jego korespondencję opublikowaną przez

F. Hiplera[40]. Biskup dla przyszłego Seminarium już w 1817 r. kreślił program i regulamin, chociaż w opinii ówczesnych autorytetów nie były to dzieła udane. Kiedy ów projekt regulaminu w ministerstwie H. Schmeding (katolik) skrytykował, biskup słowa te przyjął z całą pokorą i potem to zadanie pozostawił nowemu rektorowi.

Normalnie w życiu Seminarium postacią najbardziej reprezentatywną bywa rektor. W Seminarium braniewskim były to osobistości dość słabe, bez wyrazu i bez wyższego wykształcenia. Dość przeciętną osobowością był czwarty z kolei rektor od kasaty zakonu. Został nim w 1804 r. pięćdziesięcioletni wikariusz z Dobrego Miasta, Józef Wobbe[41]. Na stanowisku pozostał aż do swej emerytury w 1823 r., ale nie miał sukcesów, za co chyba trudno go winić. Jako rektor czasowo zarządzał parafią braniewską (1805–1809), w 1810 r. otrzymał beneficjum w domu konwertytów w Braniewie z przeznaczeniem dla wicerektora, którego chciał zatrudnić. Jako rektor albo nie chciał albo nie mógł wiele zdziałać. Seminarium miało finanse, ale nie miało kleryków, bo zabrakło ich uczelni. Uaktywnił się w 1814 r., kiedy wspólnie z oficjałem Orlikowskim prowadził z władzami polemikę z powodu czterech kandydatów do Seminarium, którzy zdaniem władz rządowych nie mieli kwalifikacji, by mogli otrzymać święcenia.

IV. POWOŁANIE LICEUM *HOSIANUM* 19 MAJA 1818 r.

Wytrwałość biskupa Józefa Hohenzollerna i jego współpracowników w dziele powołania ośrodka naukowego dla seminarzystów w Braniewie została uwieńczona sukcesem. Król patentem z 19 maja 1818 r. powołał Liceum, które w kilka lat później otrzymało w nazwie dodatek *Hosianum*[42]. Rzecz znamienna, nie udało się odnaleźć pełnego tekstu tego patentu, a jedynie krótsze lub bardziej rozbudowane wzmianki. Wygląda na to, że władze pruskie celowo unikały tworzenia jednoznacznej dokumentacji, jakby po cichu planując w stosownej chwili wycofanie pozwolenia. Podobne zjawisko obserwujemy z aktem prawnym w 1913 r., kiedy Liceum *Hosianum* zostało podniesione do rangi akademii, i znowu nie posiadamy na to wyraźnego samodzielnego dokumentu. Mimo tych ważnych formalnych mankamentów rząd nie kwestionował obu tych faktów. Wyraził (w pierwszym przypadku) zgodę na finansowanie dwóch wydziałów: filozoficznego i teologicznego, przeznaczonych zasadniczo dla wszystkich pragnących te dyscypliny studio-

[40] F. Hipler [hrsg.], Briefe, Tagebücher und Regesten des Fürstbischof von Ermland Joseph v. Hohenzollern (1776–1836), Braunsberg 1883. Powyższa publikacja stanowi trzeci tom serii Bibliotheka Warmiensis i siódmy tom szerzej ujętej serii: Monumenta Historiae Warmiensis.

[41] Rektorem mianował go administrator diecezji kanonik Ignacy Mathy — zob. AAWO, rkps Dobre Miasto 14, k. 32, 12 IX 1804. Pisze tam, że z wikariatu dobromiejskiego ustąpił Wobbe „qui a reverendissimo administratore susceptus est in regentem seminarii dioecesani". Zob. J. Kolberg, Ermländische Goldschmiede, *ZGAE* 16(191), s. 527. Autor ten stwierdza na pewnym zabytkowym kielichu napis: „Josepho Wobbio nuper regenti nobis charo sacerdoti quinquagenario pio pectore offerimus".

[42] J. Bender, Geschichte der philosophischen und theologischen Studien in Ermland, s. 148–160.

wać. W praktyce jednak uczyli się tam tylko ci, którzy zamierzali wstąpić do Seminarium. Na fakultecie teologicznym miało być zatrudnionych pięciu profesorów, zaś na fakultecie filozoficznym czterech. Czas studiowania na obu fakultetach łącznie przewidywano na trzy lata. Profesorów zatrudniał i opłacał rząd, ale biskup miał prawo weta. Pierwsi profesorowie przyszli z Niemiec zachodnich, z Westfalii, Nadrenii i Bawarii. Rząd nie zatrudniał uczonych z dawnych ziem polskich, aby nie podtrzymywać i tak silnej nacji polskiej w diecezji warmińskiej. Na pierwszych profesorów angażował młodych duchownych, przeważnie wikariuszy, którzy posiadali jednak stopień doktorski. Warmia początkowo swojej kadry nie miała, ale przy tych profesorach przysłanych dość szybko wykształciła się grupa rodzima. Pierwszym profesorem urodzonym na Warmii, konkretnie zaś w Bisztynku, był Józef Neumann powołany na profesora *Hosianum* 26 XII 1826 r. Po nim talenty rodzime posypały się jak z rogu obfitości. Nie będziemy tutaj wymieniać szczegółowo nazwisk profesorów i ich osiągnięć. Pozostawiamy to do pracy, która dzieje Seminarium przedstawi, jak żywimy nadzieję, w sposób wyczerpujący. Profesorowie otrzymywali pensję od 500 do 800 talarów rocznie, ponadto mieszkanie i drzewo na opał. W sumie na utrzymanie Liceum *Hosianum* rząd musiał wpłacić rocznie ok. 6 tys. talarów. Były poważne kłopoty ze skompletowaniem grona profesorskiego i wszystkie katedry dopiero w 1846 r. zostały obsadzone. Władze diecezjalne musiały dbać, aby zdobyć profesorów, bo rząd wiele razy zdradzał chęci zlikwidowania tej niedoskonałej uczelni, nazywając to eufemistycznie — włączeniem do jakiegoś uniwersytetu.

V. KS. JÓZEF SCHEILL — TWÓRCA NOWOŻYTNEGO SEMINARIUM WARMIŃSKIEGO 1824–1834

Biskup poszukiwał odpowiedniego kandydata na rektora Seminarium. Było to stanowisko ważne, początkowo wyłącznie kościelne, ale z biegiem czasu rząd wyraził zgodę, aby każdorazowy rektor Seminarium był zarazem w Liceum profesorem teologii pasterskiej. W ten sposób rektor stawał się automatycznie profesorem opłacanym przez państwo. Miało to swoje dobre i słabe strony. Rektor Wobbe przeszedł na emeryturę w sierpniu 1823 r. Biskup miał już na widoku następcę w osobie Józefa Scheilla, ale z nim jeszcze nie wszystko zostało uzgodnione, wobec czego biskup 22 września 1823 r. powołał rektora tymczasowego, a został nim profesor dogmatyki Liceum *Hosianum*, Jan Henryk Achterfeld[43]. Miał go wspierać w zakresie spraw gospodarczych profesor Antoni Frenzel, późniejszy sufragan warmiński. Achterfeld funkcje rektorskie zastępczo sprawował ponad rok, zanim nie przybył Scheill. Zabrał się dość energicznie, dążył do poprawy dyscypliny, czemu miał służyć ułożony przez niego nowy regulamin Seminarium. Wśród alumnów Achterfeld wyróżnił dwie grupy: laików i kleryków. Nie precyzował co rozumie przez te określenia. Prawdopodobnie laicy, to ci

[43] Tamże, s. 148, 161. Zob. też AAWO, AB, Eg 54 — to jego dyplom doktorski z 1826 r. Jego listy zob. AAWO, AB II, D 16, k. 1–16; AK, Acta Cap. 33, k. 99.

chłopcy, którzy mieszkali w budynku seminaryjnym i chodzili na wykłady filozofii i teologii w Liceum *Hosianum*. Ci, którzy ukończyli teologię otrzymywali niższe święcenia i pozostawali w Seminarium jeszcze przez rok, ćwicząc się w różnych dyscyplinach teologii praktycznej, powtarzając materiał przerobiony na wydziale. Dopiero alumn posiadający niższe święcenia był nazywany klerykiem, a święcenia takowe można było otrzymać tylko po skończeniu teologii w Liceum *Hosianum*. Wymowa tekstów źródłowych na ten temat bywa niejasna. Trudno ustalić, czy młodzieniec studiujący w Liceum *Hosianum* był uważany za kleryka, czy jeszcze nie. Tak samo trudno ustalić, jak długo w tym swoistym internacie jakim było Seminarium pozostawał kleryk po skończeniu Liceum. Nie było tu stałych zasad i dużo zależało od uznania przełożonych, jako że prawo kanoniczne czy nawet państwowe nic w tej kwestii nie stanowiło. Przepisy o kształceniu i promocji kleru były w prawodawstwie kościelnym bardzo słabo rozpracowane i właściwie ten stan trwa do dnia dzisiejszego.

Józef Scheill[44] urodził się 18 marca 1784 r. w małej miejscowości Einöde Sichel pod Reichenthall w Bawarii. Kształcił się w gimnazjum benedyktyńskim w Salzburgu, potem na Uniwersytecie w tym mieście, a następnie prawo i administrację w Landshut. Był uczniem słynnego Jana Michała Sailera. Święcenia kapłańskie otrzymał na Wielkanoc 1817 r. Zaraz po święceniach został wikariuszem w Monachium, zaś w roku następnym kaznodzieją przy parafii św. Marcina w Landshut, za co od państwa otrzymywał całkiem przyzwoitą pensję w wysokości 750 talarów. W 1821 r. uzyskał doktorat z teologii. Od diecezji warmińskiej za rektorstwo w Braniewie zażądał tę samą sumę (750 talarów) i biskup Józef Hohenzollern wyraził zgodę argumentując, że za dobrego rektora nie żal i drogo zapłacić. Scheill do Braniewa przyjechał 22 czerwca 1824 r. i funkcje rektorskie objął zaraz po wakacjach. W liście do Sailera pisał, że ma tylko sześciu kleryków, ale odczuwa mocno ciężar przyjętego urzędu[45]. Ks. Scheill będąc rektorem w Liceum *Hosianum* został profesorem teologii pasterskiej z roczną pensją państwową 700 talarów. Miał więc dwie wysokie pensje, jedną od diecezji za rektorstwo, drugą od państwa za profesurę. Dał się poznać jako gorliwy rektor. W stylu niemieckim dążył do zaprowadzenia porządku w Seminarium. W tym celu od początku podjął przedsięwzięcie zaczęte przez samego biskupa w 1817 r. i przez pełniącego obowiązki rektora Achterfelda, mianowicie ułożenie studiów dla Seminarium. W tym dziele ściśle współpracował z oficjałem i wikariuszem generalnym Marcinem Fotschki, który sławny dryl pruski w Seminarium chciał mocno ugruntować i wszczepić w dusze alumnów. Oficjał ingerował w szczegóły regulaminu i życia seminaryjnego w ogóle. Mocno ograniczał młodego rektora, co ten znosił bez szemrania. Biskup Józef Hohenzollern 18 października 1825 r. zatwierdził próbną wersję statutów, które w latach następnych dopracowywane były przez rektora i oficjała

[44] Postać godna osobnej monografii. Podstawowe wiadomości o nim zob. J. B e n d e r, Geschichte, jw., s. 163. O jego kwalifikacjach jako kanonisty, zob. A. P e t r a n i, Nauka prawa kanonicznego w Polsce w XVIII i XIX wieku, Lublin 1961, s. 286. Przekazów źródłowych jest o nim wiele, dla przykładu zob. AAWO, AB, JS 26 i 27 (jego teczka osobowa, tamże na k. 5 krótki życiorych Scheilla napisany przez F. Hiplera, który zapewne te materiały przeglądał pisząc swoją niestety nie ukończoną pracę na temat warmińskiego seminarium diecezjalnego).

[45] List opublikował F. H i p l e r, Scheill und Sailer, *PDE* 1890, s. 34–35.

przy pewnym, chociaż niewielkim udziale ze strony tych, którzy je realizowali, mianowicie alumnów. Właśnie oni wnieśli pewne propozycje co do trwania ferii, a władze zatwierdziły je. Scheill napisał kilka znaczących prac z zakresu prawa kanonicznego, prawa regionalnego bawarskiego, brał udział w edycji podręczników prawa. Po przyjściu do Braniewa nie miał czasu na prace badawcze, ale zacięcie naukowe ujawnił w swoich wykładach z teologii pasterskiej. Wykazał dużą dociekliwość, jeśli chodzi o prawa i zwyczaje warmińskie. Sięgnął do rozporządzeń dawniejszych biskupów i warmińskich synodów, polecił klerykom sporządzać sobie wyciągi z ustaw synodalnych. Taki ciekawy trend w kształceniu podtrzymywali później następni rektorzy. Notabene ostatni synod Jana Szembeka miał miejsce w 1726 r. Rektor Scheill doprowadził redagowanie regulaminu do finału. W 1832 r. biskup podpisał wersję ostateczną[46] i odtąd fungował on niezmieniony aż do 1886 r. Józef Scheill w miarę możliwości czasowych angażował się w życie diecezji, poza Seminarium. Należał do egzaminatorów prosynodalnych i posiadał uprawnienia notarialne. Nie został kanonikiem czy prałatem, co sprawie Seminarium wyszło to na dobre, bowiem profesor, który otrzymywał kanonię fromborską musiał zrezygnować z profesury, gdyż obie były płatne przez państwo, a dwóch pensji państwowych nie wolno było kumulować. Dużą zasługą ks. Scheilla było mądre rozplanowanie zajęć w Seminarium. Zwrócił on uwagę na ćwiczenia, których tak mało mamy obecnie w Seminarium. Materiał przerobiony na wykładach w Liceum klerycy powtarzali, pogłębiali, czasami przy udziale tych samych co w Liceum profesorów i przed święceniami zdawali egzamin, który decydował o dopuszczeniu do święceń kapłańskich. Ten prywatno-kościelny egzamin nazywano *ex universa theologia*. Po skończeniu Liceum przeważnie jeden rok trwał ów czas ćwiczebny. Niektóre niezbędne duchownym przedmioty nie były wykładane w Liceum. Rektor z alumnami musiał je przećwiczyć w Seminarium. Chodzi tu o takie dyscypliny, jak liturgia, katechetyka, śpiew. Jak wiemy, nazywano je „teologią praktyczną". Klerycy pisali różne wypracowania, streszczali uchwały synodalne i zarządzenia biskupie. Rektor je sprawdzał i wystawiał oceny. Alumn musiał wyuczyć się na pamięć formularzy potrzebnych przy sprawowaniu sakramentów, sakramentaliów, udzielania Komunii św. poza Mszą św., itp. Dokładny aż do wścibskości oficjał Fotschki dał rektorowi wykaz tych obowiązkowych do wyuczenia klerykom formularzy[47]. To są sprawy niby drobne, ale dla pracy księdza w duszpasterstwie bardzo ważne. W Seminarium jak dawniej, wszyscy byli alumnami, ci w zależności od posiadania święceń dzielili się na laików i kleryków. Zdarzały się przypadki, że po święceniach kapłańskich alumn pozostawał jeszcze przez pewien czas. Przez swoje zaangażowanie Scheill postawił Seminarium na dobrym poziomie. Duża w tym zasługa jest również profesorów świeckich i duchownych, którzy wykładali w Liceum *Hosianum*. Zachowało się dużo listów ks. Scheilla pisanych do biskupa, oficjała i władz państwowych. Czasami, wydawałoby się, drobna sprawa była przedmiotem długiej korespondencji. Drobiazgowość

[46] Istnieje wiele różnych próbek ujęcia tego regulaminu. Na tekst ostateczny wygląda przekaz w AAWO, AB II, D 16, k. 193–198. Zachował się egzemplarz, który zapewne wisiał w refektarzu kleryckim — zob. AAWO, AB, JS 28, k. 46–50.

[47] Fotschki do Scheilla, Frombork 29 IV 1834 — AAWO, AB, JS 26, k. 192–194.

ich nas nuży lub wręcz śmieszy, ale jest też świadectwem zatroskania. Godna tu uwagi jest wymiana listów Scheilla z Fotschkim na temat spacerów kleryckich, biegów, wyjścia na miasto, rekreacji, zażywania tabaki, itp. Oni widocznie już wtedy zrozumieli to, co obecnie nazbyt często powtarzają nasi politycy, że „diabeł tkwi w szczegółach". Do tych drobiazgów z życia i pracy księdza Scheilla należy też zachowany w jego teczce osobowej bilet podróżny wystawiony przez polskiego woźnicę[48]. Dziwi nas, że rektor nawet podczas wakacji składał do biskupa warmińskiego podanie o pozwolenie na wyjazd do rodzinnych stron. Ks. Scheill jako dzielny rektor swoim zapałem i siłą działania tchnął nowego ducha w Seminarium diecezjalne. Zastał kleryków sześciu a zostawił ich dwudziestu siedmiu. Rektor zszedł przedwcześnie i to tragicznie: 9 lipca 1834 r. podczas kąpieli w rzece Paslęce utonął, mając pięćdziesiąt lat. W pół roku później śmiercią naturalną ale też zdecydowanie przedwczesną zmarł jego przyjaciel 46-letni Bernard Busse, profesor historii Kościoła i prawa kanonicznego, wykładowca bardzo ceniony przez młodzież. Obaj zostali pochowani w Braniewie, daleko od swoich rodzinnych stron. Przyjaciele, koledzy i studenci postanowili wystawić im pomnik za pieniądze składkowe. Zebrali kilkakrotnie więcej niż było potrzeba, więc za resztę ufundowali im trwałą pamiątkę, mianowicie stypendium ich imienia. Co roku rozpisywany był konkurs na pisemne wypracowanie na zadany temat z zakresu przedmiotów przez nich wykładanych. Ów „Scheill-Bussesche Stiftung"[49] fungował do drugiej wojny światowej i przedłużył pamięć o cenionych profesorach. Stał się też ważkim przyczynkiem do rozwoju nauki kościelnej. Idąc za tym przykładem biskup Józef Hohenzollern z własnych zasobów ufundował trzy nagrody za najlepsze kazania kleryckie. To niby drobiazg, ale niewątpliwie rzewny przykład zaangażowania pasterza w rozwój duchowieństwa.

VI. DALSZY ROZWÓJ SEMINARIUM 1834–1873

Następny rektor Karol Ditter von Dittersdorf[50] objął Seminarium 13 listopada 1834 r. Był profesorem teologii pasterskiej w Liceum, a w latach 1836, 1838, 1842 pełnił po roku funkcję rektora tej uczelni. Uchodził za dobrego kaznodzieję. W 1840 r. został protonotariuszem apostolskim. Interesował się prawem kościelnym i egzegezą, ale mało napisał prac. W stosunku do kleryków podtrzymał wymagania, pierwszy raz postawione przez Scheilla, aby sporządzali sobie wyciągi z synodów, zarządzeń diecezjalnych, zarządzeń pasterskich biskupów warmińskich. Seminarium kierował przez dziewięć lat, 21 sierpnia 1843 r., kiedy został instalowany na kanonika fromborskiego, inne stanowiska musiał opuścić. Za jego

[48] AAWO, AB, JS 27, k. 96.

[49] Oryginał — AAWO, AB, Eb 41. Publikuje F. Hipler, Die Scheill-Bussesche Stiftung bei dem Lyceum Hosianum in Braunsberg, *PDE* 1891, s. 55–60. Autor ten podaje krótkie życiorysy obu profesorów.

[50] Podstawowe dane o nim zob. Słownik biograficzny kapituły warmińskiej, praca zbiorowa pod red. J. Guzowskiego, Olsztyn 1996, s. 45. Czynności rektorskie zob. AAWO, AB, JS 4a, k. 131–144, 204–240; JS 26, k. 235–236, 240, 328–329. Jego testament AAWO, AK I, T 21.

kadencji wymienił się rządca diecezji. Zacny i gorliwy biskup Józef Hohenzollern, wielki odnowiciel całego szkolnictwa w diecezji, zmarł w Oliwie 26 września 1836 r. Na jego pogrzebie w Oliwie Dittersdorf wygłosił kazanie. Nowy biskup Stanisław Hatten wobec Seminarium wydał kilka zarządzeń dość kontrowersyjnych, np. 7 czerwca 1838 r. zażądał imiennego wykazu alumnów z adnotacją: przed kim spowiadają się i potem kazał wyeliminować jednego spowiednika, nie podając powodów. Przy tej przykrej okazji poznaliśmy pełny spis 27 alumnów[51], co dla historyka jest rzeczą ważną. Biskup polecił ograniczyć wydatki seminarium na wyżywienie alumnów, co więcej, sugerował aby nie przyjmować więcej niż 30 kleryków[52]. Wydaje się to nieco dziwne, zwłaszcza że na mocy decyzji bulli *De salute animarum* z 1821 r. diecezja warmińska została terytorialnie kilkakrotnie powiększona, chociaż jej nabytkami, poza terenami byłego oficjalatu malborskiego, były ziemie zamieszkałe w przytłaczającej większości przez ludność wyznania luterskiego. Restrykcje proponowane przez biskupa nie spodobały się moderatorom Seminarium i podjęto z nimi delikatną polemikę. Uczynił to nie sam rektor, ale jego zastępca, Jan Neubauer, pierwszy znany nam wicerektor w dziejach Seminarium. W liście skierowanym do biskupa z 4 grudnia 1839 r. stał on na stanowisku nie uszczuplania racji żywnościowych dla młodych, rozwijających się ludzi[53]. W 1838 r. wprowadzono w Seminarium obowiązkowy lektorat z języka polskiego. Pierwszym lektorem został pochodzący z mieszanej polsko-niemieckiej rodziny z Poznania ks. Wawrzyniec Feldt[54]. Biskup Hatten wobec Seminarium miewał i szczęśliwe posunięcia, mianowicie 13 lipca 1840 r. wydał szczegółowe przepisy w sprawie rygorozum z teologii przed święceniami kapłańskimi[55]. Przewidywał zestaw konkretnych tez a także skalę ocen: *unbedingt fähig, bedingt fähig, unfähig*. Nie była to zupełna nowość, bowiem podobne przepisy były wydawane wcześniej, ale te z 1840 r. zostały ujęte w sposób najbardziej wyczerpujący. Po raz pierwszy sprecyzowano wymogi intelektualne kandydatów do Seminarium. Ujął to oficjał Antoni Frenzel w piśmie do Dittersdorfa 31 lipca 1839 r.[56] Pisał tam, że kandydat musiał mieć świadectwo maturalne lub o ukończeniu akademii czy uniwersytetu. Dziwi nas postawienie na jednej płaszczyźnie tych świadectw różnych szkół, ale tak pisze w tym przekazie. W każdym razie nikt dotąd nie może zarzucić (używając obiegowego obecnie żartu), że warunkiem przyjęcia do Seminarium jest „nie matura, lecz chęć szczera...". Biskup Hatten 3 stycznia 1841 r. został w swoim domu bestialsko zamordowany przez człowieka chyba raczej umysłowo chorego (czeladnik rzeźniczy z Fromborka, Wilhelm Kühnapfel), ale ostatecznie skazanego na śmierć. Wyrok został publicznie wykonany, co jeszcze bardziej strasznym uczyniło całe to zdarzenie. Notabene był to w państwie pruskim ostatni wyrok publiczny wobec skazańca ze swego kraju. Na pogrzebie biskupa Hattena kazanie

[51] AAWO, AB II, D 16, k. 283, 286, AB, H 152, k. 283.

[52] AAWO, AB II, D 16, k. 295.

[53] Tamże, k. 287–291.

[54] J. Obłąk, Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800–1870, Lublin 1960, s. 53–65, 69.

[55] AAWO, AB, JS 4a, k. 132–138; JS 26, k. 243–248 (kopia).

[56] AAWO, AB, JS 4a, k. 123–124.

głosił Dittersdorf, musiał więc mieć uznanie jako kaznodzieja, skoro aż dwóch biskupów żegnał mową pogrzebową.

Nowym ordynariuszem został sufragan Józef Ambroży Geritz. Dla uczczenia 600-lecia powstania diecezji warmińskiej biskup Geritz postanowił pozostawić trwałą pamiątkę, jaką był otworzony 8 sierpnia 1843 r., finansowany przez diecezję konwikt dla pochodzących z rodzin ubogich gimnazistów rokujących nadzieję wstąpienia do stanu duchownego[57]. Było to jakby małe seminarium, dzięki któremu szybko zaradzono brakowi księży w diecezji. Rektorstwo po Dittersdorfie objął kapelan tego biskupa Józef Carolus[58] i dzierżył je od 1846 r. aż do czasu kiedy został kanonikiem w 1861 r. Za ich rządów Prusy przeżyły wstrząs Wiosny Ludów. Wtedy w 1848 r. zebrał się po raz pierwszy parlament, do którego z Braniewa weszło kilku profesorów, a także (z okręgu Powiśla) sam biskup Geritz, który niezbyt się spisał, bowiem kiedy wotowano w parlamencie pruskim w sprawie potępienia rozbiorów Polski, biskup powstrzymał się od głosu[59], jakby niepomny, że w młodości (wprawdzie przez krótki okres czasu, bo niespełna rok) kształcił się u misjonarzy w Warszawie. W 1843 r. został zatwierdzony przez państwo status Liceum *Hosianum*, co oznaczało ostateczne zażegnanie niebezpieczeństwa likwidacji tej uczelni i groźbę przerzucenia alumnów na Uniwersytet Królewiecki, czy raczej wrocławski, do czego jeszcze w 1834 r. dążył znany z antypolskich pociągnięć nadprezydent Prus Teodor von Schön. Cofając się nieco chronologicznie wstecz, trzeba jednak przyznać, że ten wysoki urzędnik działając na przekór Kościołowi katolickiemu i jego agendom, w tym i Seminarium, raz nieświadomie oddał pewną przysługę. Miało to miejsce w 1833 r. Biskup zamierzał część seminarzystów przenieść z Braniewa do katedry fromborskiej, aby tam pod okiem gorliwego kanonika Antoniego Frenzela przyuczyli się Służby Bożej, korzystając z prebend wikariuszowskich. Biskupowi chodziło o czwarty, ostatni rok, który Liceum *Hosianum* miał już ukończone. Biskup zabiegał o zgodę Schöna i ministra wyznań von Altensteina, oni mieli dać zgodę na podział funduszu rządowego przeznaczonego Seminarium. Po pewnych wahaniach i deliberacjach obaj odmówili przyzwolenia[60], co moim zdaniem dla Seminarium wyszło na lepsze, bo podział tej niezbyt wielkiej grupy mógłby okazać się szkodliwy dla spójności tego zakładu jakim zawsze było i jest Seminarium.

Wykłady w Liceum *Hosianum* zaczęte 15 października 1821 r. były prowadzone i udoskonalane, tak co do metody, jak i zakresu wiedzy. W Prusach nie było drugiej takiej uczelni, więc nie było i na czym się wzorować. Ideałem był tu program uniwersytecki. Po zatwierdzeniu regulaminu Liceum, ministerstwo 9 czer-

---

[57] Konwikt ten stanowi kontynuację bursy ubogich z czasów jezuickich i nieco późniejszych, istniejącej w latach 1581–1809. Statuty tego konwiktu wydano już w 1841 r. w formie druku ulotnego, znane są też w formie rękopiśmiennej, zob. AAWO, AB, A 92, k. 1–10.

[58] Niektóre akta z czasów jego rektorstwa — AAWO, AB II, D 16, k. 294, 295, 302, JS 4a, k. 145, 240–271. Wyraźny odcisk pieczęci seminaryjnej z 1845 r. zob. AAWO, AB, II 152, k. 30.

[59] Miało to miejsce na sejmie we Frankfurcie 27 VIII 1848 — zob. B.M. Rosenberg, Beiträge zur Geschichte des politischen Lebens im Ermland während des Vormärz und der 1848er Revolution, *ZGAE* 31/32(1967/68), s. 275, 303.

[60] AAWO, AB II, D 30. Korespondencję biskupa na ten temat publikuje F. Hipler, Briefe, Tagebücher und Regesten, jw., s. 469–483.

wca 1847 r. skierowało do braniewskiej uczelni instrukcje, jakich przedmiotów musieli uczniowie wysłuchać. To pismo rządowe na lokalny użytek przełożyli trzej profesorowie Liceum i rozpracowali w Braniewie 25 czerwca 1847 r.: Piotr Schwann, Wawrzyniec Feldt i Antoni Eichhorn, którzy stanowili senat Liceum[61]. To ciekawy dokument obrazujący nam, czego wymagano od kleryków. Oto główne założenia: 1) studenci pierwszego roku zobowiązani są wysłuchać wykładów czterech najważniejszych przedmiotów należących do filozofii: a) logiki i metafizyki, b) literatury klasycznej, przynajmniej na temat jednego pisarza łacińskiego i jednego greckiego, c) historii oraz historii literatury z jakiegoś jednego zwartego w sobie okresu, d) matematyki i przyrodoznawstwa oraz jakiegoś działu fizyki. Przez dwa następne lata zobowiązani są wysłuchać: 2) przeglądu najważniejszych systemów filozoficznych, 3) dziejów kultury starożytnego Rzymu i Grecji, 4) przeglądu jakiegoś nowszego okresu literatury niemieckiej, 5) wykładu na temat jakiegoś stylisty łacińskiego. Inne przedmioty pozostawia się osobistej gorliwości ucznia.

Nie ma w tym piśmie mowy o teologii, która w systemie kształcenia kleryka była dziedziną wiedzy o wiele ważniejszą. Zapewne został wydany na ten temat osobny akt prawny, którego jednak dotychczas nie znamy.

W omawianym okresie liczba kleryków powoli, ale dość systematycznie wzrastała. Zdaje się najwyższe cyfry notuje rubrycela warmińska na rok 1851, wymienia się tam nazwisko rektora Józefa Carolusa, wicerektora Ludwika Hoppego ur. w 1821 r., wyświęconego na księdza w 1845 r., dalej wymieniani są: *A. Alumni clerici 1–9; B. Alumni laici 10–37.* Ci alumni laicy, to klerycy przed niższymi święceniami. Musimy zatem uważać, kiedy w źródłach niemieckich jest mowa o alumnach klerykach, to jeszcze nie oznacza całego seminarium. My zaś przez słowo „kleryk" rozumiemy każdego, kto wpisał się do Seminarium, chociażby nie miał żadnych święceń; w 1854 r. alumnów laików i kleryków rubrycela notuje 38, ale w innych latach, wcześniej i potem było ich mniej, przeważnie 20–30, od 1872 r. liczba systematycznie spada, aż do zera w 1878 r. i przez dziesięć lat następnych, dopiero rubrycela na 1887 r. notuje: *A. Alumni clerici 1–5; B. Alumni laici 6–24.* Widać po udrękach *Kulturkampfu* młodzież garnęła się na nowo do Seminarium!

Zastanawia nas, dlaczego biskup Geritz w 1855 r. wspólnie z prowizorami Seminarium kanonikami Pawłem Moellerem i Andrzejem Thielem ustalili, że pieniędzy wystarczy na utrzymanie tylko trzydziestu alumnów? Kanonicy opracowali i przedstawili biskupowi w ośmiu punktach program oszczędnościowy[62], oto dla przykładu: na bibliotekę wcześniej wydawano 200 talarów, teraz przeznacza się 150, na reparacje 350, teraz 150; ogólnie nakazano ograniczenia wydatków na wyżywienie. Punkt piąty godny jest przytoczenia w oryginale: *Die Bekleidung der Alumnen im Etat gestrichen.* Z tego widać, że alumni otrzymywali pieniądze na ubranie. Jak wiemy, ten punkt wydatków Seminarium zlikwidował biskup Grabowski w 1759 r. Widocznie kościelne władze niemieckie potem go przywróciły, by teraz znowu skreślić. W roku 1860 Seminarium diecezjalne niespodziewanie

[61] AAWO, AB, JS 26, k. 3.
[62] AAWO, AB II, D 16, k. 295.

otrzymało całkiem znaczące wsparcie finansowe ze strony rządu: roczną pensję w wysokości 5205 denarów 20 groszy[63]. Była to część większej sumy danej diecezji jako uposażenie przyobiecane jeszcze w 1821 r. przez bullę *De salutae animarum*. Stwierdzono tam ogólnie, że diecezja warmińska nie zostaje podporządkowana żadnej metropolii, a jej uposażenie rząd wspólnie z Kościołem ustali w terminie późniejszym. Jak widzimy, spełnienie tej zapowiedzi nastąpiło dopiero w 1856 r. Wszelkie pensje państwowe uzależniały Kościół od państwa. Nie tylko Liceum *Hosianum*, ale i Seminarium starały się jakoś odwdzięczyć, choćby przez fetowanie uroczystości państwowych, rocznicy urodzin cesarza i ważnych faktów z jego rodziny. Władze tych uczelni organizowały uroczystości nazywane jako „Redeakt", gdzie główną część stanowiła mowa na cześć. Zawsze zapraszani byli kanonicy fromborscy, ale ci co najwyżej przysyłali delegację, *in gremio* rzadko brali udział w takowych fajerwerkach.

Ustabilizowany poziom Seminarium przejął w 1861 r. nowy rektor, Ludwik Hoppe, który przedtem przez pięć lat był wicerektorem. Liczba kleryków utrzymała się na dawnym poziomie. Przedmiotem jego korespondencji z biskupem był ciężko chory na oczy kleryk Alojzy Palm[64]. Biskup Geritz 4 listopada 1865 r. polecił w Seminarium ożywić nauczanie języka polskiego i litewskiego[65]. Rektor dokonał wśród kleryków rekonesansu, kto potrafiłby szybko opanować te języki, potrzebne dla wielonarodowej diecezji. Lektorem języka polskiego był Piotr Kawczyński. Na wizytatora poziomu nauczania tego języka biskup wyznaczył Franciszka Hiplera[66], wicerektora Seminarium, który pochodził z Olsztyna, gdzie większa część ludności mówiła po polsku. Kiedy Hoppe 30 stycznia 1869 r. został kanonikiem katedralnym i przeniósł się do Fromborka, rektorem został Hipler, najwybitniejszy historyk warmiński XIX w., obok Antoniego Eichhorna — filar powstałego w 1856 r. Warmińskiego Towarzystwa Historycznego, redaktor kroniki diecezjalnej *Pastoralblatt für die Dioecese Ermland* od początku w 1869 r. aż do śmierci w grudniu 1898 r. Wicerektorem był inny wybitny historyk warmiński Augustyn Kolberg. Hipler z polecenia biskupa Filipa Krementza zaczął reformę przepisów seminaryjnych i Liceum *Hosianum*, ale nie zdążył tego wykonać. Towarzyszył biskupowi na Sobór Watykański I i potem włączył się w walkę z sektą starokatolików. Biskup Krementz nawiązując do zarządzenia biskupa Józefa Hohenzollerna z 3 marca 1827 r. wydał 5 lutego 1874 r. dla kleryków przepisy o stroju duchownym. Obowiązywała ich sutanna, a czarna szata krótsza, sięgająca na szerokość dłoni za kolana, dozwolona była tylko w podróży[67]. Resztę sił rektora pochłonęły zawirowania walki kulturnej. Hipler nie wpuścił państwowego wizytatora do Seminarium, wobec czego zostało ono w 1876 r. zamknięte[68] i działalność wznowiło dopiero w dziesięć lat później. Klerycy warmińscy, którzy ostali, rozpierzchli się po całych Niem-

[63] List bpa J.A. Geritza do rektora seminarium, Frombork 23 VI 1860 — AAWO, AB, JS 4a, k. 279–284.

[64] AAWO, AB II, D 16, k. 319–320.

[65] Tamże, k. 318.

[66] J. Obłąk, Stosunek niemieckich władz kościelnych, jw., s. 77.

[67] AAWO, AB, JS 4a, k. 310.

[68] Tamże, k. 312–320, 323–326.

czech. Kilku z nich zatrzymało się w Seminarium w Eichstätt w Bawarii. Z tego miasta pochodził ongiś sufragan warmiński Karol von Zehmen. Hipler zgromadził sporo materiału do dziejów Seminarium, którego był rektorem, ale nie spożytkował go należycie. Dał krótki, niedokończony i dość nieudany opis początkowych dziejów tegoż zakładu.

ERMLÄNDISCHES DIEZÖSANSEMINAR IM SCHWIERIGEN JAHRHUNDERT 1772–1872. ABRIß DER PROBLEMATIK

ZUSAMMENFASSUNG

Dieser Artikel stellt die Geschichte des Ermländischen Geistlichen Seminars in einem Jahrhundert dar, daß durch wichtige historische Tatsachen, so die erste Teilung Polens und den Kulturkampf markiert wurde. Der Autor beschreibt die Folgen der Einverleibung von Ermland seitens Preußen für das Seminar sowie die Kassation des Jesuitenordens. Dann beschreibt er die letzten Jahre des Päpstlichen Seminars (1772–1800), der rangzweiten Schule in Braniewo. Weiter werden die Aktivitäten des Diezösanseminars in den Jahren 1811–1818 diskutiert, daß sich in ernsthaften Schwierigkeiten befand, durch die Abschaffung der Fakultäten für Philosophie und Theologie im Gymnasium von Braniewo. Am 19. Mai 1818 wurde das Hosianum-Lyzeum ins Leben gerufen, daß die Pflicht der Klerikerausbildung übernahm. 1913 wird dieses Lyzeum zur Akademie erhoben. Als Gründer des modernen Ermländischen Seminars wird der Rektor Josef Scheill angesehen, der dieses Amt in den Jahren 1824-1834 bekleidete.